„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 17 „Prawdy."

Ewangelia na pierwszą niedzielę po Wielkanocy.

Gdy tedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam. Jako Mnie posłał Ojciec, i Ja Was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane. A Tomasz, jeden ze dwanaście, którego zowią Dydymus (bliźniak), nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ i nie włożęli ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dni byli zasię uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce Moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok Mój, a nie bądź niewiernym ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś Mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wieleć i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów Swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot mieli w Imię Jego. *Św. Jana rozdziale XX, wiersz. 19—31.*

Najmilsi! Przystępuję znów do nauk katechizmowych, które przerwałem chwilowo dla nauk o Męce Pańskiej. A omówić mi dzisiaj wypada piąty artykuł wiary. Opiewa on zaś tak: Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał. Artykuł mieści w sobie dwie części, to jest, że Jezus Chrystus zstąpił do piekieł, i że trzeciego dnia zmartwychwstał. Pierwszą tylko zaś część omówię dzisiaj: Zstąpił do piekieł, a odpowiem na dwa pytania, mianowicie:

1) Co znaczą słowa: Zstąpił do piekieł?
2) Po co Pan Jezus zstąpił do piekieł?

Zapytać zaś przedewszystkiem należy, co **znaczy słowo „piekło"**. Otóż przez słowo piekło albo otchłań, oznacza

Kościół św. miejsce, gdzie dusze sprawiedliwych Starego Testamentu czekały na przyjście Zbawiciela. Przed przyjściem Pana Jezusa wielu ludzi było sprawiedliwych, którzy żyjąc cnotliwie przez wiarę w przyszłego Zbawiciela zasłużyli sobie na wieczną szczęśliwość. Nie mogli jednakowoż zaraz po śmierci dostać się do nieba, bo to dla grzechu Adama i Ewy było zamkniętem. Kiedy więc ci sprawiedliwi jak Abraham, Mojżesz, Job i wielu, wielu innych schodzili z tego świata, szli do otchłani i tam musieli pozostawać, dopokąd Jezus Chrystus dzieła odkupienia nie dokonał. Kiedy zaś Zbawca nasz na krzyżu umarł, Dusza Jego połączona z Bóstwem, zstąpiła do otchłani, w której zostawały dusze sprawiedliwych i tam się zatrzymała aż do dnia trzeciego, to jest aż do dnia zmartwychwstania. A teraz rozpatrzę znów pytanie: Po co Chrystus do Otchłani zstąpił? Katechizm daje na to pytanie taką odpowiedź: Zbawicieil nasz zstąpił do piekieł, aby dusze sprawiedliwych pocieszyć i oswobodzić, i aby tam w Otchłani swoją moc i panowanie okazać.

Otchłań nie była miejscem kary ani męki, jak piekło i czyściec. Nie była jednakowoż miejscem zadowolenia i przyjemności, bo dusze tam zatrzymane były pozbawione tego, co stanowi właściwie szczęście wybranych to jest Boga oglądać nie mogły. O wielu świętych czytamy, że na ziemi żyjąc, pragnęli umrzeć, aby prędzej do Boga pójść. Tą myślą ożywiony św. Paweł Chrystusa nazywa swem życiem, a śmierć wygranym losem. A w innym miejscu powiada, iż pragnie być rozwiązanym z tego życia, by być z Chrystusem. Święty Makary złożony chorobą tak się do Pana modlił: Kiedyż Cię ujrzę, o najmiłosierniejszy Zbawicielu! Kiedyż nadejdzie spełnienie Twej obietnicy? Kiedyż będę przyodziany godową szatą utkaną z promieni świetlanych, które bezustannie od Twego tronu spływają? Kiedyż łącznie ze świętymi duchami w niebie pocznę śpiewać pieśń chwały ku czci Boga w Trójcy jedynego? O, jakże się długo ociąga ten dzień szczęśliwy? Gdy dusze pałające ku Bogu miłością, jeszcze w śmiertelnem życiu będąc, tak za Jego widzeniem tęskniły, jakżesz to wielkie pragnienie musiało być sprawiedliwych w Otchłani, gdyż wolni od więzów ciała i wszelkich roztargnień światowych, całe uczucie i wszystkie myśli bezustannie mieli skierowane do Boga, jako do celu wszystkich swoich pożądań! Chociaż oni nic nie cierpieli, chociaż owszem mieli wszystko, co naturalną ich szczęśliwość stanowiło, nie czuli się przecież być zadowolonymi i szczęśliwymi, bo tęsknota za wolnością dzieci Bożych, żądza zjednoczenia się z Bogiem, źródłem wszelkiej szczęśliwości, bynajmniej nie dawały im spokoju i prawdziwego odpocznienia. Co zaś ich położenie smut-

niejszem czyniło, to była niewiadomość, kiedy ten dzień odkupienia nadejdzie. Możecie sobie, Najmilsi wyobrazić, jaki to wśród tych dusz stęsknionych nastąpił wybuch radości i wesela, gdy naraz Jezus Chrystus, blaskiem Bóstwa przyodziany, stanął pomiędzy nimi i odkupienie im zwiastował! Drugim celem, dla którego Zbawiciel wszedł do Otchłani był ten, aby i tam swoją moc i potęgę ukazał. Dotąd ziemia była świadkiem Bożej potęgi Jezusa Chrystusa. Objawił się On jako Pan ludów, które mimo swej woli zmuszone były uznać Boskie posłannictwo Jego. Objawił się On jako Pan natury, gdy wiatrom i burzy rozkazywał i mnóstwo innych cudów działał. Objawił się On jako Pan świata duchowego, gdy dyabły wypędzał i aniołów miał ku swojej usłudze. Śmierci szczgólniej Jego towarzyszyły liczne, cuda, które widząc pogański setnik i wszyscy, co byli na górze Kalwaryi, pełni podziwu wołali: „Prawdziwie, to był Syn Boży!" Ale te wszystkie sprawy, któremi Jezus Chrystus swą moc i panowanie udowadniał, nieznane były duszom w Otchłani zostającym. Wiele z nich może i nie wiedziało, że On jest Synem Bożym. Objawił się przeto Pan Jezus tym pobożnym patryarchom i innym sprawiedliwym jako Syn Boży. Oznajmił im wszystko, co tylko czynił i co cierpiał i jako krew swoją do ostatniej kropli wylał, aby długi grzechowe ludzi spłacić. Do jakiejże potęgi musiał przyjść podziw tych dusz, gdy ich Zbawiciel pouczył o całej tajemnicy odkupienia, a szczególniej o Boskiej swej osobie i o swem staniu się człowiekiem. W oka mgnieniu upadły one przed Nim, w rozczuleniu serca, cześć Mu i chwałę składały i mówiły: „Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąść moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo... na wieki wieków". Te są, Najmilsi, dwa powody, dla których Jezus Chrystus po swojej śmierci na krzyżu do Otchłani zstąpił, chciał On tam sięsknione dusze pocieszyć i radość im zwiastować i swoją moc i panowanie im okazać. Bierzmy stąd dwie nauki do serca. Ponieważ Pan Jezus w Otchłani pocieszał dusze, to dał nam przykład, że i my braci naszych smutnych cieszyć winniśmy. Na świecie na tym padole płaczu, wiele jest takich, którzy potrzebują pociechy. Jedni są ubodzy i nie wiedzą, jak mają siebie i swoich wyżywić i przyodziewać, drudzy jęczą na łożu boleści, podczas dni i nocy spokoju znaleźć nie mogą. Innych zupełnie niespodziewanie zaskoczyło jakieś nieszczęście, wszystkie ich nadzieje upadły. Znajdują się i wewnętrzne dolegliwości, które często sercu zadają głębsze rany, niż wszelkie zewnętrzne przypadłości i udręczenia. Otóż takich winniśmy pocieszać a to odpowiednio do zlecenia apostoła, który mówi: „Prosimy was, Bracia... cieszcie tych,

którzy są małego serca, przyjmijcie niemocne, cierpliwymi bądźcie ku wszystkim". Ale często nie słowem, ale czynem trzeba pocieszyć smutnego. Prawdziwa miłość, z której pociecha smutnym wypływa, jest czynną, ona pragnie nieść pomoc, jak i gdzie może, a to wedle słów apostoła: „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem ale uczynkiem i prawdą". Wspierajcie przeto ubogich, opiekujcie się chorymi i potrzebom nieszczęśliwych wedle sił swych starajcie się zaradzić, to jest najlepsza pociecha, jaką tylko smutnym przynieść możecie. Uczcie się od Pana Jezusa, który dusze w otchłani pocieszył i ztamtąd je wyswobodził. Od dusz w Otchłani macie się uczyć tego, abyście w jednem strapieniu nie tracili odwagi, ale w Bogu niezachwianą ufność pokładali. Dusze w Otchłani na czas oswobodzenia czekały tysiące lat. I nie doznały one zawodu. Gdy przez Boga naznaczony przyszedł czas, stanął Pan Jezus w pośrodku nich i zwiastował im odkupienie. Jak względem onych dusz, tak i względem ludzi Bóg się zachowuje. Bądźcież więc cierpliwi, ufajcie zawsze Temu, który do każdego w utrapieniu będącego woła: „Nie bój się, jam cię wspomógł". Spamiętajcie przeto, Najmilsi, te dwie uwagi, które z dzisiejszej nauki wypływają i miejcie je za prawidło życia swego. Uczcie się od Jezusa, który do Otchłani zstąpił, aby pocieszyć tam sprawiedliwych i ich uwolnić; i wy też pocieszajcie strapionych i wedle możności pomoc im nieście. Pamiętajcie, że wszelki dobry uczynek, którym wspomagacie bliźniego, Bóg tak przyjmuje, jakbyście Jego samego wspierali. Uczcie się od sprawiedliwych w Otchłani, którzy przez tak długi lat szereg, bo przez setki i tysiące lat cierpliwie oczekiwali na dzień odkupienia, i w swej nadziei nie chwiali się, abyście i wy zawsze poddawali się woli Bożej, abyście i wtenczas nawet wiary nie tracili, gdyby wam przyszło całemi latami krzyż dźwigać, i chociażby wasze położenie raczej się pogorszyło niż poprawiło. Miejcie tylko czyste sumienie i służcie Bogu z równą gorącością tak w dobrych, jako i w złych przypadkach, a wtenczas z pewnością będziecie mogli mieć nadzieję, że po tych prędko przemijających dniach śmiertelnego życia na ziemi, wieczne odpocznienie otrzymacie w niebie. Amen.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z Konsystorza Ks. Biskupiego
† J. Kard. Puzyna.

Nakładem redakcyi „Prawdy" w Krakowie.
Czcionkami „Katolika", spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.